Cena 10 hal.

Nr. 401. Kraków, Wtorek 10. Sierpnia 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.
Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 30 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h.
Kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 halerzy.
Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.
ADRES RED.: Ul. św. Tomasza l. 35.
Adr. telegr.: „Głos Narodu“ Kraków.
Telefon redakcyjny Nr 196. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3344.

Z psychologii odbudowy.

W sprawie dla kraju naszego najbardziej palącej, która powinna być jest najważniejszą dzisiaj troską wszystkich czynników odpowiedzialnych, znajdujemy ważne uwagi w „Polnische Zentralkorrespondenz“. Organ Koła Polskiego w Wiedniu stwierdza, że ta kwestya ekonomiczna i państwowo-gospodarcza posiada także znaczenie psychologiczne i w dalszym ciągu tak tę myśl rozwija:

„Odbudowanie gospodarstwa jest odbudowaniem ludzi. Ma ono nietylko zewnętrznie, lecz i wewnętrznie wzmocnić człowieka, ma zastąpić radością z życia ból, który przyniosła inwazya. Dlatego obok pytania, co się stanie, prawie tak samo ważną jest kwestya: jak się to stanie? I właśnie dlatego obok akcyi państwowej pożądaną jest także prywatna.

„Mówiliśmy już o pomocy dla Prus wschodnich mianowicie o obowiązkach rodziców chrzestnych, jakie podjęło wiele miast względem zburzonych miejscowości Prus wschodnich. Obecnie podobne wieści nadchodzą z Węgier. Wiele miast czysto węgierskich, jak Debreczyn, Szeged, Szabadka, Pecs, uchwaliły własnemi środkami odbudować po jednej zniszczonej gminie z terenu północnowęgierskiego. Poczucie wspólności zwycięża w ten sposób nad różnicami narodowemi, które zresztą przedzielały Madyarów od Słowian: wojna rzuca mosty nad przepaściami. Taksamo postępują ludzie prywatni. I tak były wicežupan komitatu hajduckiego, patryota węgierski Juliusz Kovacs ofiarował gminie słowiańskiej w Zboro 300.000 koron, zaznaczając, że łagodzenie cierpień ludności, którą dotknęła inwazya, jest obowiązkiem nietylko państwa, ale społeczeństwa. Narodowość i język ustępują na drugi plan wobec więzi państwowej, tak, jak przy opiece nad rannymi żołnierzami. Ogół powinien z miłością pielęgnować tego, kto za ogół cierpiał. Państwo wykonać wszystkiego nie może, przedewszystkiem zaś państwo nie może działać tak serdecznie, jak osoby prywatne. W tem tkwi wielkie znaczenie psychologiczne działań takich, jak te, które przedsięwzięły miasta pruskie i węgierskie. Owoce polityczne dojrzewają potem same“.

§ 14. a autonomia.

Na odbytem niedawno posiedzeniu wykonawczego Komitetu odbudowy kraju sekcya jurydyczna pod przewodnictwem Dra Koya stwierdziła w sposób niewątpliwy, że odbudowa kraju w sposób racyonalny nie da się przeprowadzić bez częściowej zmiany niektórych ustaw krajowych, zwłaszcza ustawy komasacyjnej. Wobec niemożności zwołania sejmu krajowego powstaje trudne pytanie, w jaki sposób zmiany tych ustaw dokonać. O zastosowaniu bowiem § 14 ustaw zasadniczych mowy być nie może już z tego samego powodu, że paragraf ten odnosi się do ustawodawstwa państwowego. Patenty ces. — precedensy znane z Czech i z Tyrolu — odrywają zmiany ustaw krajowych w zupełności od współdziałania czynnika autonomicznego. Kwestyę tę przedstawił prof. Zoll jun. swego czasu w Sekcyi prawniczej, a obecnie profesor prawa państwowego Rostworowski dał odpowiedź w obszernym referacie.

Referent oświadczył się przeciw dopuszczalności bezpośredniego stosowania paragrafu 14. jakoteż zwrócił uwagę na niedostateczność załatwienia sprawy zapomocą zastosowania tegoż paragrafu wyjątkowego w drodze literalnej analogii. O ileby natomiast w obecnych okolicznościach, wywołanych wojną i niemożnością zwołania Sejmu, zaszła istotna nieodzowna i nagła potrzeba wydania przepisów o prowizorycznej mocy ustawowej, domagał się referent, by ewentualne rozporządzenia z konieczności nietylko odpowiadały wszystkim kautelom przewidzianym w § 14. ale czyniły zadość także specyalnemu warunkowi, podyktowanemu względami ochrony idei autonomicznej: ażeby mianowicie w samem rozporządzeniu, wyraźnie zaznaczonem było, iż powstało ono z inicyatywy Wydziału krajowego i zgodnie jest z tegoż wnioskami w całej osnowie. Sejm, który po zebraniu się będzie mógł udzielić lub odmówić swego zatwierdzenia wydanemu rozporządzeniu, uzyskałby przez tę dodatkową kautelę gwarancyę, że w momencie genezy rozporządzenia miałby udział stanowczy jego Wydział krajowy, któryby też w następstwie ponosił przed Sejmem odpowiedzialność za nagłość i konstytucyjność rozporządzenia (zwłaszcza co do zakresu działania ustawodawstwa krajowego). Takie rozporządzenie musiałoby być oczywiście kontrasygnowane przez wszystkich ministrów, ogłoszone w języku polskim w dzienniku ustaw krajowych i przedłożone do zatwierdzenia Sejmu krajowego w dniach 3-ch po zwołaniu tegoż, gdyż w przeciwnym wypadku straciłoby moc prawną.

Po przeprowadzeniu bardzo wyczerpującej dyskusyi nad wnioskami referenta Wydział wykonawczy jednomyślnie przychylił się do jego wywodów, a nadto powziął na wniosek obecnego posła Jaworskiego następującą uchwałę: „Komitet wykonawczy przyjmuje do wiadomości referat prof. Rostworowskiego i wyraża pewność, że Wydział krajowy podejmie inicyatywę w tym kierunku dla obrony autonomii“.

Nastrój w Królestwie.

W jednym z ostatnich przed zajęciem Warszawy numerów „Kraju“ zamieszcza p. Wincenty Kosiakiewicz, znany publicysta konserwatywny i katolicki, szereg uwag, które zasługują na powtórzenie, zwłaszcza w chwili obecnej, gdy oczy nasze zwracają się ku Warszawie. P. Kosiakiewicz występuje przeciw objawom, które znamy i z własnych doświadczeń. Oto jego główne myśli:

Pierwsze miesiące wojny przyniosły sensacye, które wstrząsały nerwy dreszczami wielkich wydarzeń, historycznych nawet zwrotów. Podniecenie ogarnęło dusze. Rzucano się na świeże dzienniki z niecierpliwością, żądną nowych wieści, z gorączkowem oczekiwaniem stanowczych zwycięstw; wyrabiano sobie „oryentacye“, czerpiąc niejednokrotnie już materyału do niej z głębi podrażnionych uczuć i odświeżonych zdaniami wprowadzając w grę daleko więcej temperamenty, aniżeli argumenty; cały kraj rozpolitykował się jakoby jeden wielki sejmik.

Tymczasem wojna się zaciągnęła. Zmieniły się nastroje. Na nerwach wyprężonych grał optymizm, krewki, pryskający fantazyjnemi przepowiedniami, nie opierający się ani o grunt znajomości historyi ani o poinformowanie się dokładne co do sił realnych, grających rolę w świecie politycznym.

Na nerwach rozprężonych pesymizm obecnie wygrywa. Ale i ten jest [illegible] do nastroju podnieconego podobnym i tasama krewkość sądów, tasama pewność proroctw, tasama ignorancya zdarzeń historycznych, tasama próżność i beztreściwość słów. — Bardzo trudno jest wogóle spotkać u nas człowieka, który „nie wie“. Każdy niemal coś wie, każdy niemal swoją chęć swój zawód, swoją niecierpliwość, swoje znużenie bierze za podstawę do sądu, do wniosku, do wskazania. Spokojne opanowanie, wyczekiwanie zdarzeń, natężenie wzroku w stronę, skąd coś nowego a realnego przypłynąć może, stało się dziś dziwnie rzadką cnotą. Jedni stają się „obojętni na wszystko“, co nie jest tylko nieodzowną potrzebą codziennego życia; inni nabierają sceptycyzmu wobec każdego posłyszanego zdania i jednakowo ironicznie wysłuchują gorączkowego fantazyowania, jak i rozważnej a ostrożnej rady. Pierwsi nikogo nie chcą słuchać; drudzy nikomu już nie chcą ufać.

Oto, jakiemi nastrojami gra chwila obecnego zastoju. Pesymizm, odrętwienie, sceptycyzm. Są one, co prawda, wytłómaczone, jeżeli nie usprawiedliwione. Nie można bez przerażenia pomyśleć o ruinie, jaka się stała udziałem tylu okolic kraju. Ale ten przecież, kto temu przerażeniu się poddaje, pamiętać powinien, że przez tę bierność pomnaża jeszcze ruiny kraju. Nie przeszła jeszcze chwila do roboty, nie wybiła godzina odbudowy kraju, trzeba czekać. Otóż jest to jedno z najcięższych dla człowieka rzeczy — czekać. Jest to zawiesić życie podczas, gdy krew rozpiera żyły. Jest to męka — czekać. Ale wiedy właśnie jest i miejsce na spokojne męstwo. Ta uciążliwa cisza służy duszy za szkołę. I my powinniśmy się w tej szkole kształcić — nauczyć stać, jakby w szeregu, ani padając, że znużenia od bezczynności, ani narażając się na szkodę od temperamentowych, a nieopanowanych czynności. Pesymizm, obojętność, sceptycyzm — to zbytek w naszem położeniu, a zbytek osłabia bogatych, gubi biednych. Czujność i spokój — oto potrzeba nam cnoty. Zarówno w momentach akcyi, jak i oczekiwaniu.

Rozumiemy, że w milionowej masie krążą różne nastroje, więc p. Kosiakiewicz miał materyał do uwag takich, jak powyższe. Świetne objawy dojrzałości, jakie złożyło Królestwo przez rok wojny, uprawniają nas jednak do przypuszczenia, że gorączka dotyka tylko jednostki lub cieńsze warstewki społeczne, ogół zaś przejęty jest tąsamą myślą przetrwania, za którą tak wymownie przemawia utalentowany publicysta. Jesteśmy też pewni, że Królestwo, a z nim jego serce: Warszawa, utrzyma i nadal tę niezwalczoną odporność żywotnego i dojrzałego społeczeństwa, która przejawiała się w trzeźwem określeniu zadań chwili bieżącej i w spełnianiu ich z dzielnością i spokojem.

Zarys reform w Król. Pólskiem.

(Własna korespondencya „Głosu Narodu“

Kopenhaga, 8 sierpnia.

Im bardziej nemezis przykładała ostrze żelaza do piersi rosyjskiej, tem potężniej i żywiołowiej wydobywał się z nich okrzyk o wolności, o ukochaniu „polskich braci“. Wczorajszy tępiciel, Mienszyków, wczorajszy poskramiacz Puryszkiewicz — i zawczorajszy — a stały wróg „Kołokoł“, zaczęli się ścigać w rzucaniu kwiecia pod nogi systematycznie deptanych i umęczanych, bić w piersi i zawodzić żałośne trio. Akordy ich serc, ich lamenty, rozpędzone na skrzydłach kwiecistej często frazeologii wybijały się coraz wyżej — po Lwowie, po Tomaszowie, po Lublinie i całej tej Kalwaryi smutnego odwrotu wielkiej armii. Świeżo podały „Russkija Wiedomosti“ zarys, a raczej najogólniejszy plan, opracowujących się w biurach ministeryalnych reform dla Królestwa Polskiego, obejmujący jedynie przewodnie zasady. Warto przypatrzeć się elaboratowi. A więc:

O ogólnej administracyi i sądownictwie.

a) Ludność ma prawo zwracać się w języku polskim do wszystkich miejscowych i administracyjnych urzędów i otrzymywać w tym języku odpowiedzi.

b) Dopuszcza się języka polskiego w gminnych zebraniach i zarządach w miejscowościach z większością polską, życzący sobie jednak tego mogą żądać od nadmienionych instytucyi odpowiedzi pisemnych i ustnych oraz dokumentów w języku rosyjskim.

c) Dozwala się redakcyi aktów notaryalnych po polsku, oprócz tych, które mają być wciągnięte do ksiąg hipotecznych, lub na żądanie stron.

d) Naznacza się na stanowiska sądowe i administracyjne — o ile możności osoby, znające język polski.

e) Otwiera się Polakom wstęp do wszelkiego rodzaju posad w cesarstwie z warunkiem władania językiem rosyjskim, w mierze zależnej od danej posady.

O reformach oświatowych.

a) W przyszłym roku szkolnym wprowadza się we wszystkich rządowych średnich i wyższych zakładach i nauczycielskich seminaryach język wykładowy polski, prócz religii, języka cerkiewno-słowiańskiego dla prawosławnych a również języka rosyjskiego, literatury, dziejów i geografii Rosyi, tudzież wszystkich gałęzi rosyjskiego prawa. Przedmioty te muszą być wykładane po rosyjsku.

b) Ministerstwo oświaty pozostawia szkołom prywatnym, opartym na podstawie programu rządowych zakładów pedagogicznych, prawo publiczności.

c) W najbliższym roku szkolnym ma być wykład polski wprowadzonym w początkowych uczelniach ludowych, na żądanie miast, gmin i wiejskich stowarzyszeń, które uczelnie te utrzymują, — z wyjątkiem miejscowości o przewadze ludności rosyjskiej lub litewskiej i z zastrzeżeniem, aby historyę i geografię Rosyi wykładano po rosyjsku tam, gdzie dotychczas przedmiotów tych się uczy.

d) Warszawski uniwersytet ma być zrównanym z innymi w cesarstwie od najbliższego kursu co do przyjmowania słuchaczów.

e) Punkt ten wspomina o pozyskaniu i przygotowaniu odpowiedniego składu profesorskiego dla uniwersytetu w Warszawie i zakładów naukowych warszawskiego okręgu.

f) Wreszcie końcowy paragraf dotyczy wprowadzenia języka polskiego z rozpoczęciem nowego roku na pierwszych kursach wyższych naukowych zakładów.

Najzewnętrzniejszy ten fundament, na którym wyciągnięte mają być szczegóły i szczególiki, również bardzo ważne i rozstrzygające o wartości zamierzenia, a kto wie nawet, czy nie donioślejsze, niż samo sklepienie, jest ogromnym niewątpliwie odskokiem od czasów ubiegłych, jest przesunięciem linii znacznem i zbyt wyrazistem, jest tem, co określa się powiedzeniem: mit gewaltiger Schnelle aus dem Himmel in die Hölle, tylko z przedstawieniem słów. Z niczego „coś“, — z zupełnego pustkowia, ogołoconego ze śladu narodowego życia i narodowego pulsu, pierwszy skręt oczywisty do długo tłumionych dążeń i pragnień. W samym jednak zarysie są poważne „ale“, które mogłyby przy niedostatecznem wycieniowaniu i sformułowaniu reform, podważyć ich sens i istotę. Księgi hipoteczne zachowują nadal biurowość czysto i wyłącznie rosyjską — i to jest minus bardzo znaczący, uciążliwość dla stron polskich ważna i poważna, a poza moralnym walorem, kosztowna. Wszelako dużo mówią dwa obok siebie zestawione projekty: „Naznacza się na stanowiska sądowe i administracyjne — o ile możności osoby znające język polski“. A dopełnieniem i dośpiewaniem jego jest drugi o otworzeniu Polakom wstępu do posad w cesarstwie... W te ramy wcisnąć można wszystko. Nie oznaczają one spolszczenia biurowości w Królestwie, nie oznaczają nawet oddania jej w ręce nasze, tylko osób, „znających język polski“. A więc panowie z głębi Rosyi znowu pozostaną na placówkach jako straże, jako wykonawcy całego systemu, obleczonego w nową szatę, a ci, co jeszcze niedostatecznie zagłębili się w tajniki naszej mowy, mogą zdobyć tych tajników najpłytsze bodaj wierzchy, i zalać wszelkie oddziały maszyny urzędniczej.

Natomiast otwiera się zamknięty kordon dla Polaków w instytucyach samej Rosyi, na obcych progach, aby tam wśród morza niezgłębionego wsiąknęli w państwowe usługi. Podobna wymiana sił biurokratycznych może być bodaj niebezpieczniejszą, niż ancienne regime, stoimy z „obrusitieli“, którzy byli otwartą kartą. Społeczeństwo miało inne prawa domagać się, aby nie powoływano do spraw wykonawczych jego życia ludzi „znających język polski“, ale Polaków. Język rosyjski utrzymuje nowy program w silnem jeszcze siodle. Literatura, historya, geografia Rosyi, a na wszechnicy i rozmaite działy prawa rosyjskiego mają być wykładane jedynie po rosyjsku. ba, język państwowy zachowuje się przy uczeniu historyi i geografii Rosyi w szkołach ludowych, gdyż przedmioty te istotnie wszędzie były wprowadzone.

Elastycznym wreszcie musi w praktyce okazać się przepis o wyłączeniu wykładu w języku

---

M. SULKOWSKA.

Z nowszych badań atmosfery ziemi.

Nowsze badania. — Rekordy wysokości. — Granica atmosfery. — Zmierzch i ciekawe zjawisko akustyczne. — Podział atmosfery efektywnej. — Temperatura i skład chemiczny atmosfery.

Rozciągające się nad głowami naszemi tajemnicze błękity, to przesłonięte chmurami, to roztwierające nam bezdenne otchłanie, stały się dzięki postępom techniki nowem środowiskiem dla człowieka, w którym porusza się z wielką szybkością i skąd rozsiewa śmierć i zniszczenie. Nawiasem powiedziawszy przyszłym historykom żeglugi powietrznej dziwnem się pewnie wyda, że pierwszem jej i jak dotąd jedynem praktycznem zastosowaniem jest służenie dziełu śmierci. I może ktoś ujrzy w tym fakcie rozciągnięty na całą ludzkość los samobójczy Ikara i pokłoniwszy się mitom greckim, symbolom pełnym genialnej intuicyi, sięgnie głębiej do motywów kierujących „rozwojem“ ludzkości.

Bądź co bądź atmosfera stała się dla nas tem, czem był Atlantyk z Nowym Światem dla współczesnych Kolumba i nic dziwnego, że i dla nauki stała się przedmiotem aktualnym w ostatnich latach zaroiło się od różnych badań nad składem chemicznym i budową fizyczną atmosfery, nad zjawiskami optycznemi, akustycznemi, mechanicznemi, metereologicznemi, a zwłaszcza elektrycznemi, których jest siedliskiem. Rzucono się do tego tem gorliwiej że nauka nowożytna z całym swoim zasobem środków, doświadczeń, pomysłowych metod i ścisłych pomiarów, bynajmniej nie przygotowała człowieka do zdobytego przezeń nowego środowiska. W tym wypadku, jak we wszystkich innych praktyka wyprzedziła naukę teoretyczną i zmusza ją do rozszerzania swego zakresu.

Osłonę gazową można sobie wyobrazić bowiem jako ocean, którego dno stanowi powierzchnia ziemi ze swojemi górami, dolinami i nizinami. Metereologia na dnie badała jedną cienką warstwę powietrza najbliższą ziemi. Nowsze badania i doświadczenia wykazują coraz dobitniej, że bez poznania całej atmosfery na jakiejkolwiek wysokości, nie może być mowy o rozwiązaniu zagadnień atmosferycznych.

Gazy stanowiące atmosferę są ważkie i ściśliwe, dzięki czemu układają się nad ziemią warstwami o zmiennej gęstości. Warstwy powietrza najbliższe ziemi przyciśnęte największą masą wznoszącej się nad niemi atmosfery, są najbardziej zgęszczone, wyższe warstwy podlegają już mniejszemu ciśnieniu, więc są mniej zgęszczone i gdy wysokość wzrasta w progressyi arytmetycznej, ciśnienie zmniejsza się w progressyi geometrycznej.

Rekord wysokości na jaką wzbił się człowiek, zdobyli pp. Berson i Süring z Berlina, wznosząc się balonem w r. 1901 na wysokość 10.600 m. Warunki fizyologiczne na tej wysokości są z powodu braku tlenu i zmiany ciśnienia atmosferycznego zupełnie nieodpowiednie. Tak np. w katastrofie „Zenitu“ 2 podróżników na 3 poniosło śmierć wskutek uderzenia. Berson i Süring przeciwdziałali strasznej „chorobie balonów“ inhalacyami tlenu. Wyżej wzbijają się balony-sondy wynoszące na znaczne wysokości przyrządy zapisujące automatycznie zmiany temperatury, ciśnienia i wilgoci. Najszczęśliwszy z tych balonów wzbił się na wysokość 37 km. 700 m. z obserwatoryum w Pawii 17 grudnia 1912 r. Na tej wysokości ciśnienie wynosiło zaledwie 2 mm. rtęci, a termometr, raczej termograf wykazał temperaturę 51° C poniżej 0°.

Lecz co jest wyżej? Czy atmosfera rozciąga się do pewnej tylko wysokości, ponad którą jest pustka eteryczna, czy też sięga od ziemi do słońca?

Aby to pytanie spróbować rozwiązać trzeba je było przedewszystkiem jasno postawić i zgodzić się co do samej definicyi atmosfery. W ostatnich czasach przyjęto, aby za atmosferę uważać to tylko, co stanowi jeszcze środowisko gazowe chociażby bardzo rzadkie; nie uważać natomiast za stanowiących atmosferę odosobnionych cząstek gazowych, n. p. wodoru i helu, unoszących się w przestworzu.

Mówią tedy o granicach atmosfery mówi się o granicach środowiska gazowego, atmosfery efektywnej czyli skutecznej. Niektóre zjawiska świetlne i akustyczne wskazują że na wysokości 80 km następuje nagłe rozrzedzenie, bardzo rzadkich już gazów.

Każdemu znane jest zjawisko zmierzchu. W jakiś czas po zniknięciu słońca za horyzontem danego miejsca niebo jest jeszcze oświecone i powoli dopiero wygasa. Zjawisko to tłomaczy się tem, że kiedy słońce znika za horyzontem i promienie jego nie mogą dotrzeć bezpośrednio do oczu obserwatora, to docierają do znajdujących się nad ziemią warstw powietrza, a dyfuzya światła słonecznego przez cząstki atmosfery powoduje oświecenie nieba. Jednakowoż doświadczenie wykazało, że kiedy słońce znajduje się o 18° poniżej horyzontu danego miejsca, zmierzch ustaje zupełnie. Znajomość tego kąta 18° oraz promienia ziemi pozwala zapomocą bardzo prostego rachunku trygonometrycznego obliczyć na jakiej wysokości znajduje się ostatnia warstwa atmosfery dosyć gęsta, aby być oświecona. Jest to mniejwięcej 80 klm.

Liczba ta znalazła potwierdzenie w ciekawem zjawisku akustycznem całkowitego odbicia fal głosowyh, dotąd rzadko obserwowanem a spopularyzowanem niejako przez obecną wojnę. Przedstawia się ono tak, że punkt, w którym nastąpił silny wybuch, otoczony jest kolistą strefą wewnątrz której słyszy się huk, następnie pasem ciszy i znowu pasem huku. Zjawisko to zostało wytłumaczone naukowo względnie niedawno, 15 listopada 1908 r. Wybuch dynamitowy kolei na Jungfrau słychać było w promieniu 40 km. Naokoło tej strefy nie słychać było nic, aż dopiero w odległości 140 km. od miejsca wybuchu rozpoczynała się nowa strefa gdzie się huk dokładnie słyszało.

A. Wegener rozpatrując teoretycznie skład atmosfery doszedł do przekonania, że w górnych jej częściach na wysokości 75—80 km. następuje nagłe rozrzedzenie wskutek zniknięcia tlenu i azotu ze składników atmosfery. Poprzednio Sondhauss i Hajech wykazali za pomocą bezpośrednich doświadczeń że fale głosu podobnie jak fale świetlne ulegają załamaniu tj. odchyleniem się od pierwotnego kierunku drogi swojej przy przejściu z jednego środowska w drugie.

Jak wiadomo jedną z konsekwencyj załamania jest tzw. odbicie całkowite, które zachodzi gdy promienie świetlne przechodząc ze środowiska, które przebiegają z mniejszą szybkością do środowiska, gdzie z większą szybkością poruszać się mogą, natrafiają pod pewnem kątem na dzielącą obe środowiska powierzchnię. Rzecz ma się tak samo z falami głosowemi. Rozchodzą się one szybciej w gazach rzadszych niż zgęszczonych. Jeżeli zatem na pewnej wysokości atmosfery zachodzi nagłe jej rozrzedzenie, to mamy warunki umożliwiające całkowite odbicie fal głosowych wędrujących od ziemi w przestworze.

Tak rozumując Dr Van de Borne przypuścił że w wypadku zagadkowego rozchodzenia się huku po wybuchu na Jungfrau zachodzi zjawisko całkowitego odbicia fal głosu. Na podstawie położenia pasów ciszy i huku obliczył wysokość, na której to odbicie nastąpiło i otrzymał liczbę 75 km, a więc liczbę zgodną nietylko z teoretycznemi przewidywaniami Wegenera, ale nadto, co ciekawsze, liczbą otrzymaną przy badaniu zjawisk zmierzchu, jako granicę atmosfery efektywnej.

Tak się tłomaczy rozchodzenie się głosów bitw w odległe kraje do dwustu kilkudziesięciu klm., podczas gdy względnie bliższe okolice nic słyszą ich wcale, jak to miało miejsce przy ostrzeliwaniu fortów Antwerpii w październiku 1914 r. Niektóre dzienniki niemieckie opisywały, że w Tyrolu ponad wszelką wątpliwość słyszało się odgłosy bitw francuskich, czego sobie zupełnie nie umiano wytłomaczyć. W powiecie nowotarskim słychać było strzały armatnie w czasie bitw nad Dunajcem, w czem nic dziwnego, gdyż powietrzna odległość wynosi około 75 km., a jak wiadomo, operowała tam ciężka artylerya. Wkrótce po przełamaniu frontu rosyjskiego nad Dunajcem nastała sielankowa cisza, ale od końca maja aż do 17 czerwca czy nawet dłużej, słychać było codziennie prawie zupełnie wyraźnie częste strzały armatnie. Posunięcie się ofenzywy sprzymierzonych nad i za San spowodowało znalezienie się okolic Nowego Targu w pasie huku.

Wracając do atmosfery, Teisserenc de Bort dzieli atmosferę do tej wysokości 80 km. na 3 części. Najbliższa ziemi do wysokości 3.500 m. jestto siedlisko wiatrów, burz i cyklonów, zona perturbacyi, której skład dzięki ustawicznemu zakłócaniu jest więcej jednolity. Następna część do wysokości 11 km. lub 12 stanowi wraz z pierwszą troposferę. W tej drugiej części ruchów horyzontalnych prawie niema, ale są tu prądy prostopadłe, wznoszące się i opadające. Lekkie, białe chmury zwane cirusami, złożone z igiełek lodu wznoszą się aż na granicę troposfery i znaczą swoją obecnością wiejące na tych wyżynach wiatry równikowe. Nad niemi rozpoczyna się stratostrefa, tutaj panuje cisza, gazy układają się warstwami coraz rzadszemi.

Dokończenie nastąpi.

narodowym uczelni miejscowej o większości rosyjskiej lub litewskiej. Tu, statystyka będzie zawsze w rękach władz urzędowych i może opierać się na poprawkach i strukturze. godzącej w potrzeby społeczeństwa.

Tak przedstawia się przynajmniej zgrubsza odciosany program. szkielet. niewypełniony jeszcze dokładnie treścią. Może go ona przeinaczy i nagnie do rzeczywistych potrzeb. Krytykuje się zatem tylko to, co j e s t, nie to, co być może przy bliższem oszlifowaniu w prawodawczej tokarni. Przeszłość nauczyła nas zbliżać się do reform rosyjskich dla Polski z usprawiedliwionem podejrzeniem. — a podejrzenia mogą usunąć jedynie czyny. Zresztą dziś. gdy wszystko się zmienia i puls życia narodu polskiego wysunął się z pod władztwa rosyjskiego. te reformacyjne dążenia są tylko teoretycznym odruchem, odbiciem historyczności epoki, — a nie istotną mocą i praktycznem zastosowaniem.

E. Ł.

Z ziem polskich.

Przed wyjściem z Warszawy.

Szereg informacyj o zarządzeniach przed ucieczką wojsk rosyjskich z Warszawy znajdujemy znów w pismach poznańskich. Charakterystycznym jest opis, jak Komitety, zarządzające w Warszawie wypłatą pensyi robotnikom niektórych instytucyi i przedsiębiorstw miejskich. odmówiły przyjęcia funduszów, jakie im na te pensye wyznaczył magistrat m. Warszawy. wypłacając je z góry. Komitety. oświadczyły. że nie mogą przyjąć pieniędzy gdyż w mieście niema solidnych instytucyi finansowych. które mogłyby przyjąć na przechowanie odnośne kwoty. Przyjęły natomiast zasiłki, wypłacone z góry przez magistrat: Pogotowie ratunkowe (5.000 rubli), Dom opieki i Dzieci Maryi (6.000 rubli), komisya pomocy dla ofiar wojny (5.000 rb.) i Towarzystwo opieki nad ubogimi chorymi (2.000 rubli).

Niektóre pisma żydowskie w Warszawie zostały zawieszone, jak wiadomo. Redakcye tych pism wypłaciły swym współpracownikom i personalowi drukarskiemu pensye za trzy tygodnie. Zorganizowane zostały, tania kuchnia, która wydawać będzie pozostałym bez pracy dziennikarzom żydowskim po 29 kopiejek obiady, oraz komisya żywnościowa, która zakupi pewne zapasy żywnościowe i sprzedawać je będzie rodzinom dziennikarzy za połowę ceny kosztu. Na pokrycie różnicy ma być używany fundusz, przysłany z Ameryki, pozostały fundusz ze zlikwidowanego dawniej związku dziennikarzy żydowskich. oraz zapomogi petersburskiego Koetmitu, do którego zwrócono się o pomoc. Personal administracyi na razie pozostaje bez zorganizowanej pomocy.

W sprawie wywozu metali władze rosyjskie wydały w Pruszkowie następujące obwieszczenie:

Wszyscy właściciele, którzy posiadają zapasy miedzi, cynku, ołowiu, naczyń miedzianych, ozdób miedzianych, kandelabrów i t. p. obowiązani są do 24 lipca powyższe przedmioty dostarczyć do Ożarowa lub do stacyi Warszawsko-Kaliskiej, gdzie na pozostawione metale i wyroby z nich otrzymają odpowiednie pokwitowanie. Właściciele fabryk i posiadacze maszyn i przyrządów z powyższych metali, również obowiązani są przewieźć je pod tymsamym adresem. Dzwony kościelne i cerkiewne winny być skierowane też do tego samego miejsca. Na każdym z takich dzwonów winien być przyklejony napis z wyszczególnieniem nazwy: wsi, parafii. kościoła i t. p. Utensylia kościelne nie będą rekwirowane.

Co do niszczenia zboża i innych zapasów ukazało się w tymsamym Pruszkowie takie rozporządzenie:

Każdemu mieszkańcowi zezwala się zebrać z pola zboże, byleby ono było zużyte wyłącznie na jego korzyść. Każdemu mieszkańcowi wolno jest zopatrzyć się w żywność tylko na jeden miesiąc, większe zapasy prowiantów będą rekwirowane. Wszyskie gołębie w okolicy mają być niezwłocznie zabite. W razie ukazana się gołębi z innych okolic sołtysi oraz miejscowa ludność obowiązani są do natychmiastowego zawiadomienia o tem władz wojskowych. W mieście dozwolone jest chodzenie tylko do godz. 9. wieczorem. Okna powinny być zasłonięte szczelnie, ażeby na zewnątrz nie przepuszczały światła.

Nieścisłość.

Na sobotniem posiedzeniu Rady miasta Krakowa rzekł prezydent Dr Leo:

„Niechaj głos Zygmunta, który brzmiał onegdaj tak odświętnie i dostojnie, roznosi po wszystkich ziemiach polskich radosną nowinę: Warszawa oswobodzona! Warszawa wolna dla całego narodu, który nie przestanie nigdy widzieć w niej metropolii swego życia narodowego i niezależności politycznej. Głosem Zygmunta śle stary Kraków pozdrowienie swej młodszej odzyskanej siostrzycy: Niech żyje Warszawa! Warszawa wolna, na zawsze polska, na zawsze dla narodu polskiego! (Huczne brawa i oklaski).

Daje temu wyraz prezes N. K. N., Dr Wł. L. Jaworski, który z powodu zajęcia Warszawy oświadczył w „Neue Freie Presse“:

„Nie wątpimy ani na chwilę, że ogłoszony zostanie manifest do narodu polskiego. Pragnęlibyśmy, aby powszechnie zrozumiano, jak doniosłe polityczne skutki treść takiego manifestu może za sobą pociągnąć. Należałoby zrozumieć, że manifest powinien odpowiadać stopniowi wezbranej tęsknoty narodu. Pragnęlibyśmy, aby w obecnej chwili odstąpiono od tonu, stylu, zwyczaju, a nawet tradycyjnej dyplomatycznej ostrożności i aby dostrojono się do podniosłego nastroju, który wobec oswobodzenia od jarzma rosyjskiego ogarnął duszę polską. Politycy powinni sobie uświadomić. że od manifestu i jego treści zależy odpowiedź narodu, która się wyrazi nie tylko w słowach, ale także w czynach“.

Pomiędzy wynurzeniem Dra Lea a Dra Jaworskiego zachodzi tedy sprzeczność. Wytwarza to niepożądany zamęt w umysłach.

W chwili tak brzemiennej w skutki należy ważyć jaknajściślej słowa, które padając z wysoko wzniesionych trybun i chcąc być regulatorem myśli narodowej, powinny być sumiennem odbiciem rzeczywistości.

Lector.

Powrót.

Otrzymujemy następujące uwagi:

Wracają do kraju po 10 miesiącach tułaczki przymusowej ze wszystkich miast i miejscowości w krajach zachodnich monarchii.

Od kilku tygodni jesteśmy świadkami tego masowego powrotu. Dworzec krakowski przepełniony. Wracają nasi do kraju swego, do powiatów.

Inaczej trochę pojmują sprawę przejazdu uchodźców komendy stacyi etapowych w krajach koronnych — tam panowie komendanci sami wcześniej zarządzają przyrządzenie posiłku dla uchodźców podług liczby osób. Z przyjemnością zapisujemy tutaj nazwisko p. Rudolfa Ostborna, komendanta stacyi w Przerowie, który stale zarządza by na koszt „stacyi posiłkowej“ uchodźcy otrzymywali pożywienie Nadmieniamy to z tem większą satysfakcyą, bo p. komendant Ostborn jest Słoweńcem i nadzwyczaj przychylnie odnosi się do Polaków. Czy tylko u nas w kraju tak obojętnie mają być traktowani uchodźcy; przykro im będzie, gdy zobaczą. że o nich nie dbamy. że ich los tułaczy nas tak mało obchodzi.

Pociągi wiedeńskie ranny o godz. 11. popołudniowy o 4-tej przepełnione także uchodźcami naszymi. Jedzie w nich większość ludzi. którzy utrzymywali się na obczyźnie własnym kosztem. Wracają z Gracu. Linzu, Salzburga, z Wiednia. z Pragi, z Berna, Ołomuńca, Bielska, Cieszyna i innych miejscowości. Jadą całe wagony pań nauczycielek. które wracają bogate w doświadczenie. by rozpocząć pracę szkolną. a to pole pracy tak wielkie. To przechodzą wozy. przepełnione rodzinami kolejarzy; wracają z Górnej Austryi. z Morawy: jadą do Przemyśla i innych miast galicyjskich — to wracają urzędnicy. powoływani do objęcia służby. Często jednak trafi się i grupa ludzi wracających z baraków. Ci najbiedniejsi. godni politowania, pomocy. Zbliżają się do nich panie dyżurne z Komitetu doraźnej pomocy — albowiem to ich teren działania, przecież od listopada pracują dla tej ludności. Padają pytania: „skąd jedziecie?“ Ludzie ci jednak patrzą na nas z dziwnem niedowierzaniem, nie chcą się przyznać— wreszcie widząc, że mamy jak najlepsze zamiary, powiadają: Tak, jedziemy z baraków w Choceni, w Libnicy — i spiesznie, bezładnie, jedni przez drugich poczynają opowiadać swe przejścia. Jadą w okolice Rzeszowa, Sambora. Przeworska. Jaworowa, Jarosławia.

Panie prędko rozdają herbatę z mlekiem, kawę. chleb, rozdają rodzinom z dziećmi flaszki z mlekiem. Ludzie radzi, dziękują, opowiadają, rozpytują. co słychać w kraju. Ale czas krótki, pociąg rusza, biedni uchodźcy jadą dalej — niepewni, co się stało z ich dobytkiem, własnością — może do gołych ścian wrócą, wielu zastanie dom spalony, zniszczoną krescencyę. Potrzebują pomocy, porady, wskazówek. Kto im udzieli rady, kto im przyjdzie z pomocą? Na obczyźnie, w barakach czuli nad sobą opiekę ludzi życzliwych z Centralnego Komitetu opieki moralnej we Wiedniu. Przeto dobrzeby zrobił komitet wiedeński po powrocie przeważnej części uchodźców, zwijając częściowo swe biura we Wiedniu, a prowadzić swoją dobroczynną i zbawienną działalność dla uchodźców z kraju na miejscu. Uchodźcy już mają zaufanie do Komitetu, przeto chętnie w wielu sprawach z sekcyi Komitetu korzystać będą.

L. K.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu prosimy o wcześniejsze nadesłanie prenumeraty. Prosimy również przy zmianie adresów o łaskawe podawanie także miejscowości i poczty, w której dotąd odbierano „Głos Narodu“. Najdogodniejsze zawiadomienie o zmianie dresu jest w tej formie: „Należy posyłać dziennik nie do miejscowości X., lecz do Y“.

Od powietrza, głodu, ognia i wojny...

Od łun czerwonych, co krwawią nieb jasność,
i zboża plony niszczą na pól łanie,
co chat ubogich nędzną grabią własność,
wybaw nas, Panie!

Od tego widma, co gwiaździstą nocą
z dziecięcych oczek ciche płoszy spanie
i larwy wlecze, co się w krwi szamocą
wybaw nas, Panie!

Od onej strasznej, trwogę szlącej zjawy,
co głuszy Bożych Aniołów śpiewanie,
a za nią mgli się rój upiorów krwawy,
wybaw nas, Panie!

Od onej strasznej, nienazwanej męki,
którą głąb serca rozrania rozstanie,
co chłonie gorzkie łzy, bezsilne jęki —
wybaw nas, Panie!

Od tej dzikości, co zzwierzęca dusze
i wciąż oddala Narodów Świtanie,
ciemność w krąg ścieląc w burzy zawierusze,
wybaw nas, Panie!

Od mar ohydnych, co pracy trud znojny
niszczą i plony druzgocą na łanie,
I od powietrza, od ognia i wojny,
wybaw nas, Panie!

Marya Majchrowiczówna.

KRONIKA

Kalendarzyk kościelny: Dziś we wtorek św. Wawrzyńca. — Jutro we środę Zuzanny i Filumeny mm.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie sie jutro o godz. 4 min. 24, zachód przypada o godz. 7 min. 07; długość dnia godz. 14 min. 43.

Pogoda: Dnia 9-go sierpnia termometr doszedł od + 14·5 do + 22·0 C. — barometr wahał się.

Dnia 10-go sierpnia o godzinie 7 rano stan barometru 743·3 min. termometru + 15·9 C. wiatr zachodni.

Kraków, dnia 10 sierpnia.

Z kół właścicieli realności dochodzą niepokojące wieści, że podatki ściąga się według dawnego wymiaru. Niepomagają wywodzone żale o próżnostaniu, bo nie zostają uwzględniane, a wniesienie rekursu, jak tłumaczono wielu interesowanym „nic nie pomoże“. Nic więc nie wskóra właściciel domu zasłaniający się przed egzekucyą próżnostaniem lub tem, że lokatorzy zarwali go, nie płacąc kilku miesięcznych czynszów i inne znane każdemu mieszkańcowi Krakowa okoliczności, które jednak ignoruje się tam, gdzie powinne być one rozważane.

Niezdarność a właściwie brak organizacyi celowo broniącej interesów właścicieli realności, jest powodem zarządzeń, które nie powinne być praktykowane w wyewakuowanem mieście, gdzie zamarł ruch handlowy i przemysłowy, wyprowadzający z równowagi machinę gospodarczą.

G d z i e s ą n a s i p o s ł o w i e m i e j s c y? Wszakże zwykli w czasie kampanii wyborczych obiecywać obronę interesów wyborców i pośredniczyć w ich imieniu. Przecież powrócili już z uchodźtwa, gdzie dochodziły ich wieści o tem co się w mieście działo i aczkolwiek późno lecz przecież dowiedzieli się z dzienników czytanych przy „Morgenkaffe“ o Choceniu i Libnicy, gdzie tłumnie przebywali ich wyborcy, a lokatorzy opróżnionych domów, te masy, któremi się tak głośno opiekowano na zgromadzeniach w ujeżdżalni. Dowiedzieli się przecież także o „próżnostaniu“ wywołanym przez wyjazd połowy ludności z miasta, lecz tego nieumieli czy nie chcieli wytłumaczyć tam, gdzie o tem nie wiedziano zapewne, bo nie wydanoby zarządzeń ściągania podatków od próżnych mieszkań. Sądzimy, że ci panowie zajmą się teraz tą sprawą, a długi wypoczynek, powinien wpłynąć na energiczne podjęcie obowiązków, których spełnienia wymagają posiadane przez nich mandaty. Zapanowały tak miłe stosunki, że wielu właścicieli realności chętnie zgodziłoby się poddzierżawić adminisracyi podatków swe domy za bardzo minimalny procencik, jaki uzna sama jako należący się od włożonego w realności kapitału.

W masarniach naszych zaprowadzono tu i ówdzie, jednak nie wszędzie, mechaniczne krajanie szynek i t. z. mieszaniny, lecz tam nawet gdzie one są wprowadzone, zamiast widelca i noża w przenoszeniu z aparatu krającego na papier, używa się pulchnych, lecz niezawsze czystych palców obsługujących dziewcząt. Zawijanie w papier, równanie i przeklapywanie, zakupionej wędliny odbywa się palcami, a biada temu śmiałkowi, któryby się ośmielił zwrócić uwagę na zachowanie sanitarnych względów. To nie uszłoby nawet bezkarnie samemu Dr Janiszewskiemu, który nieobawiając się bynajmniej zarazków dżumy, tyfusu, cholery, gruźlicy i innych przyjemnych chorób, przecież jako fizyk miejski nie mógłby narazić się tak poważnym w mieście matadorom, jakimi są p. masarze i zalecić im używania zamiast palców widelca i noża. Zatem odwagi!!

Brać piekarska zapomniała o torebkach na bułki i papierze na chleb. „Torebka i papier w czasach wojennych to luksus, wymyślony przez eskulapów niemających o niczem innem do myślenia“ odpowiada zaatakowany przez klienta piekarz. To twierdzenie zapewne wystarczyło na zaniechanie zarządzeń, które bezpotrzebnie wydrukowano na papierze, którego oszczędność tak przekonywująco zalecają piekarze.

W następstwie zaniechania wydawania bułek w torebkach, służąca uznająca również jak piekarz papier i torebka za przesąd, pakuje je do kosza z mięsem i jarzynami, aby podać je na stół z błotkiem lub namułem pachnącej „Białuchy“, gdzie jarzyny bywają „z grubszego“ płukane i z plamkami krwistemi mięsa, z którem odbywały w koszu drogę z targu. Takie praktyki uprawia się w czasie panowania czerwonki, cholery i tyfusu w „Wielkim Krakowie“.

Przy stolikach rozprawiano dzisiaj o wiadomościach, jakie przywiózł jeden z gości lwowskich, że żydzi zorganizowali już akcyę oceny strat poniesionych przez wojnę, i że wykazy te przygotowane są także na eksport do Londynu, gdzie działają intenzywnie komitety pomocy. Akcya ta winna być dla nas zachęcającym przykładem.

Z miasta.

Od Redakcyi. Z czytelnikami i przyjaciółmi „Głosu Narodu“ możemy podzielić się dobrą nowiną, iż zdołaliśmy pozyskać dla naszego pisma jedną z najwybitniejszych sił dziennikarskich i publicystycznych w Polsce: w tych dniach pomnożył grono stałych członków naszej Redakcyi, p. Witold N o s k o w s k i. Zrozumiałe względy nie pozwalają nam uwydatnić należycie tego nabytku, który mamy podstawę uważać za ważny moment dla dalszego rozwoju i przyszłości „Głosu Narodu“. Niech nam wolno będzie jednak zaznaczyć, że w osobie p. Noskowskiego przybywa naszemu dziennikowi publicysta zarówno wytrawny i wieloletniem doświadczeniem bogaty, jak oddany gorąco sprawie publicznej, strzegący pilnie czystości myśli narodowej i nawykły do oceniania każdego przejawu naszego zbiorowego życia pod kątem interesu polskiej całości. Pióro naszego nowego kolegi, często bezimienne, zna prasa wszystkich trzech zaborów. „Czas“, „Przegląd Polski“, „Dziennik Poznański“, „Kuryer Warszawski“, „Świat“, były warsztatami pracy p. Noskowskiego, którą polski świat dziennikarski wysoko nauczył się cenić, a której stały codzienny plon staje się od dziś własnością „Głosu Narodu“.

Powrót namiestnika. Namiestnik Galicyi generał Colard wrócił dziś z Wiednia, gdzie bawił przez kilka dni w sprawach swojego urzędu, do Białej. Termin przyjazdu namiestnika do Krakowa i innych miast naszego kraju nie jest dotychczas ustalony.

Po zajęciu Warszawy. Na telegram gratulacyjny wysłany w imieniu miasta przez Prezydenta Dra Leo do kancelaryi nadwornej z okazyi oswobodzenia Warszawy nadeszła stamtąd odpowiedź:

Jego Cesarska i Królewska Apostolska Mość dziękuje najmiłościwiej za wyrażone w imieniu stoł. król. m. Krakowa zapewnienie niezachwianej wierności i przywiązania i bierze szczery udział w powszechnej radości z powodu zwycięstw sprzymierzonych armii. — Na najwyższy rozkaz B a r o n S c h i e s s l.

Na telegram gratulacyjny, wysłany z tejże okazyi przez Dra Leo do Naczelnego Wodza Arcyksięcia Fryderyka nadeszła odpowiedź:

Dziękuję Ekscelencyi i ogółowi lojalnej ludności stoł. król. m. Krakowa za przesłane mi. głęboko odczute, patryotyczne życzenia. — Marszałek polny A r c y k s i ą ż ę F r y d e r y k.

Powrót komend uzupełniających. Wczoraj na murach miasta rozlepiono następujące ogłoszenie Magistratu: Wskutek przeniesienia krakowskiej c. i k. Komendy powiatowej uzupełniającej z Nowego Iczyna do Krakowa, jakoteż krakowskiej c. k. powiatowej Komendy obrony krajowej z Wagstadtu do Krakowa, mają wszyscy pospolitacy uznani za zdolnych do służby w pospolitem ruszeniu, którym naznaczono stawienie się do służby na dzień 16 sierpnia br. w Nowym Iczynie lub we Wagstacie s t a w i ć s i ę w d n i u t y m w o d p o w i e d n i e j K o m e n d z i e w K r a k o w i e.

Dezynfekcya mieszkań. Miejski Urząd zdrowia zarządził dezynfekcyę wszystkich mieszkań suterynowych, do których w czasie ostatniego wylewu wargnęła woda.

Rezultaty nowych rozporządzeń. Szynkarze to panowie stojący poza wszystkimi przepisami i zarządzeniami. Organizacya solidarna, odpierająca energicznie wszelkie zakusy, skierowane przeciw opilstwu i zmniejszeniu sprzedaży alkoholu. Pomimo biedy, jaka daje się dobrze odczuwać wszystkim sferom przez drożyznę wojenną. wszystkiego jednak można sobie odmówić lecz nie wódki i bąbek piwa, choćby się miało czerpać na nie środki z nielegalnych źródeł. Ciekawą jest kooperatywa bardzo oryginalna i spoista, a tworzą ją: szynkarze z pijakami, którzy wszystko podejmą. aby zarządzenia władz uczynić niemożliwemi do przeprowadzenia, pierwszy aby mógł zbijać majątek, zaś drugi, aby pić za każdą cenę. Znam przedsiębiorstwo, którego pracownicy nieodczuli zupełnie następstw wojny, a nawet zarabiają więcej, jak w normalnym czasie, pracują ciężko ponocach lecz na to tylko, aby pić. Po wypłacie w sobotę rozpoczyna się pijatyka, która trwa z małemi przerwami pijackiego snu do poniedziałku rano, ze stałem spóźnieniem się do pracy w poniedziałek, a gdzie się da z uwzględnieniem t. z. popularnie „Blaumontagu“. Sądzimy, że dla położenia tamy opilstwu powinna nastąpić samoobrona społeczeństwa przez p u b l i k o w a n i e l o k a l i i s p e l u n e k u p r a w i a j ą c y c h b e z k a r n i e s w ó j z b r o d n i c z y p r o c e d e r i przez wydalanie pijaków z zakładów, jako odstraszający przykład i zapewniający poprawę. W tępieniu opilstwa musi współdziałać społeczeństwo, gdy władzom jest niemożliwem przypilnowanie rygorów zarządzeń, zorganizować się do walki przeciw szynkarzom i publicznie donosić władzom o przekroczeniach, które nie są mniejszą winą jak kradzież, bo zbrodnie, jakie wywołuje opilstwo, pociągać powinne do współwiny tych, którzy podają truciznę pijakom, rujnują ich organizm, życie domowe i społeczne, ukrywając się przed odpowiedzialnością, jaka ich za to czeka.

Wprowadzenie w czyn zarządzeń i przypilnowanie ich, wprowadzić może skutecznie znana ze swej karności żandarmerya forteczna, a w tej sprawie powinna się udać delegacya do Ekscelencyi Generała Kuka, bo inne środki z pewnością niepomogą, wszędzie trafi szynkarz i w zgodnej spółce z pijakiem wymknie się z pod oka władzy. Niech zatem to rozporządzenie, zrodzone w czasie wojny a wprowadzone we wszystkich państwach wojujących i powitane z wielką radością przez narody, wejdzie także u nas w życie, pokonując panowanie szynkarzy.

O bezpłatny powrót ewakuowanych. Chcąc przyjść z pomocą wychodźcom, którzy wskutek zarządzonej ewakuacyi musieli wyjechać z Krakowa, Sekretaryat C. K. O. M. w Wiedniu wniósł prośbę do Ministerstwa Galicyi by ono wyjednało u miarodajnych władz dla wszystkich niezamożnych uchodźców, którzy obecnie wracają do Krakowa na podstawie zezwolenia Komendy twierdzy, którzy posiadają t. zw. Passierschein z komendy tej twierdzy bezpłatny powrót koleją do Krakowa. Prośba ta jest tem bardzej uzasadnioną, że ci uchodźcy wyjechali przecież na skutek zarządzenia władzy wojskowej a więc zmuszeni byli do tego. Jeżeli więc udzielono im wolnych kart jazdy na wyjazd z Krakowa, to należy się im to samo udogodnienie i na powrót do okręgu twierdzy.

Pożar wybuchł wczoraj koło godz. 5 po poł. w piwnicy pod sklepem Abrahama Lindenbauma przy ul. Dietlowskiej l. 45, gdzie widocznie wskutek nieostrożności zapalił się tam nagromadzony papier, od którego następnie zajęła się winda. Wezwany na miejsce wypadku pluton straży pożarnej pod kierownictwem brandmistrza p. Urody, pożar ugasił.

Składy apteczne. Ze względu na szalony zastój. jaki panuje od szeregu miesięcy w składach aptecznych i apekach, które straciły swą klientelę przez znaczny ubytek ludności a w dostawach do szpitali niebrały udziału, byłoby wskazanem, aby sprawdzić zapasy konieczne artykułów potrzebnych dla zwalczania epidemij i środków dezynfekcyjnych. Należałoby się zaopatrzyć również w filtry, których brak dawał się odczuwać w sklepach artykułów żelaznych.

Echa...

Połową 500 — jest 250, połową 250 jest — 125, połową 125 — jest 62 i pół, a połową etc., etc., tak mówi teorya arytmetyki. Zamieńmy to na — np. szynkę: funt szynki (w naszych masarniach) — 500 gramów. pół funta (w naszych masarniach) 250 gramów, ale ćwierć funta 120 gr, więc licząc skrupulatnie po 6 kor. 92 hal. za funt, dojdziemy do dziwnego wyniku — pół ćwierci-ćwierci-ćwierci funta szynki czyli $^1/_{32}$ = kosztuje 6 hal., a w a ż y 00 g r a m ó w. A wszystko to w niektórych naszych masarniach powstało w ten sposób, że przy każdej dawce ćwierci funta szynki, uprzejma panienka skraca sobie ułamkowy rachunek wagi przez ujęcia 6 gramów. Spróbujcie zaoponować Sz. Czytelnicy, a odpowiedzą Wam tonem, przekonującym jednocześnie dwie ulice sąsiednie, że „u nas zawsze tak się waży, a jak panu (pani) nie r e c h t, to niech pan (pani) nie kupuje!“

Ciekawy to objaw masarnianej arytmetyki — prawda?—odwróćmy też powyższy wywód: gdy $^1/_{32}$ funta szynki za 6 hal., a ważący 00 gramów pomnożymy przez kiełbasę, boczek, martadele—robotę, skórę, zysk i nakład masarza, to otrzymamy — świństwo.

sn.

Z kraju, z Polski i ze świata.

Powrót wywiezionych z Galicyi? „Dz. Berl.“ zamieszcza taką niejasną wiadomość: Jak donoszą „Russkija Wiedomosti“ z Kijowa, z rozporządzenia wyższych władz wojskowych, mają być z powrotem odesłani zagranicę wysłani z Galicyi do gubernii wschodnich.

Odznaczenie kapłana. Ks. Władysław Galus, pełniący od roku obowiązki duszpasterskie w walczącej armii, otrzymał krzyż zasługi II. klasy, udzielany kapłanom na biało-pąsowej wstędze za zasługi i znakomite zachowanie się wobec nieprzyjaciela.

Ofiary aeroplanu. Na dworzec Łyczakowski pisze „Kur. Lw.“ przywieziono rodzinę żydowską, z 8 osób, pochodzącą z N. we wschodniej Galicyi, która znalazła się w miejscu, gdzie z aeroplanu rosyjskiego rzucano bomby. Jeden z członków rodziny miał urwaną nogę, kobieta strasznie poranioną rękę i pierś, inni odnieśli cięższe lub lżejsze rany. Karetka pogotowia ratunkowego przewiozła wszystkich do szpitala powszechnego, gdzie ciężej ranni poddać się muszą operacyi.

Pisma polskie w okupowanem Królestwie. Naczelnik powiatu będzińskiego p. Büchting podał do publicznej wiadomości, iż kolportaż pism jest ograniczony. Oprócz pism, wychodzących w Sosnowcu, Częstochowie i Łodzi, mogą być kolportowane: „Nowa Reforma“ krakowska, „Dziennik Poznański“, „Kuryer Śląski“ i „Wojenny Kuryer Ilustrowany“, wychodzące w Bytomiu. Oczywiście wszystkie pisma berlińskie, wrocławskie i katowickie, wychodzące w języku niemieckim, mają absolutny debit. Rozporządzenie to utrudniające dostęp do Królestwa pismom polskim jest w związku ze stanowiskiem p. Jerzego Cleinowa. o którem pisaliśmy niedawno.

Niemiecki prezydent policyi dla Warszawy. Prezydent policyi w Kolonii v. G l a z e n a p p został. jak doniosły depesze urzędowe, powołany na stanowisko prezydenta policyi do Warszawy. Był on przez długie lata kierownikiem policyi w Nowej Kolonii koło Berlina. Urodzony w roku 1861 wstąpił do służby państwowej w 1884 jako referendaryusz sądu ławniczego. 1886 przeniósł się do administracyi, a w 1889 wszedł w skład prezydyum policyi w Berlinie. Przez kilka lat był landratem w Tucholi i Malborgu, poczem powołany został na kierownika policyi do Nowej Kolonii. W latach od 1908 do 1914 był dyrektorem krajowym w Księstwie Waldeck i Pyrmont, a stąd przeszedł do Kolonii. Od 1898 do 1901 był posłem, należącym do stronnictwa konserwatywnego z okr. Elbląg-Malborg. Czy przy powołaniu p. v. Glazenappa do Warszawy brano pod uwagę jego przez kilka lat sprawowane rządy w obwodzie tucholskim, zamieszkałym w dwóch trzecich przez Polaków, niewiadomo.

Z doli polskiego chłopa. Do Kijowa — jak podaje „Dziennik Kijowski“ — wśród rannych przywieziono 15-letnią dziewczynkę ze wsi podkarpackiej Mozernia, Marysię Chuda, o białej cerze i wylęknionych oczach, z raną postrzałową w nodze przeszła przez wszystkie okropności wojny, zaczynając od zniszczenia ogniska rodzinnego, a kończąc na głodzie, chłodzie i tułaczce.

Była świadkiem przemarszu nieskończonych szeregów wojsk, a następnie wielkiej bitwy, podczas której rodzinna wieś uległa doszczętnemu zniszczeniu, a ludność uciekała w popłochu, pozostawiając dobytek na pastwę płomieni. Wśród huku dział, w ogniu pękających pocisków, rodzina Marysi składająca się z ojca, matki i 3-letniego braciszka, szukała bezpiecznego miejsca. Podczas ucieczki Marysia straciła z oczu ojca i matkę i pozostała sama z małym chłopaczkiem na ręku. Przez cały dzień i noc szły długie kolumny wojsk rosyjskich, niosąc przed sobą szczęk bitwy, który się oddalał i wreszcie ustał zupełnie Długo błąkała się Marysia po spustoszonej, bezludnej prawie okolicy, poszukując swych rodziców.

Głód ją dręczył, mróz spędzał sen z powiek. W końcu, zmęczona tułaczką zasnęła, przytuliwszy do siebie zaledwo przykrytego łachmanami braciszka. Gdy się zbudziła, jedyny towarzysz jej tułaczki już nie żył. Wykopała dla niego dołek w polu. zasypała go ziemią na pół ze śniegiem i poszła dalej. Kiedy dolatywał ją huk dział: szła w przeciwną stronę i tak błądziła bez końca w nieznanej sobie okolicy, poszukując ludzi i schroniska. Spotkała patrol rosyjski, składający się z 4 żołnierzy. po długim poście otrzymała kawałek czerstwego chleba. W polu rozpalono ognisko, aby upiec niewykopane jeszcze gdzieniegdzie ziemniaki. Podczas tego postoju przy ognisku zdarzył się wypadek, który ostatecznie rozstrzygnął o losach Marysi. Oto z oddalonych o kilka wiorst i misternie ukrytych okopów, pada strzał szrapnelowy w samo ognisko, rozlega się ogłuszający wybuch i ognisko gaśnie. Po upływie kilku godzin przybyli sanitaryusze rosyjscy, wykopali dół i pochowali w nim 3 współtowarzyszy Marysi. Czwarty żołnierz i raniona w nogę Marysia zostali przewiezieni do Kijowa.

Wymiana Włochów za Polaków. Berlińska „Kreuz-Zeitung“ donosi: Według informacyi medyolańskiego „Secolo“ toczą się miedzy rządem rosyjskim a włoskim rokowania o to, aby Rosya wydała Włochom jeńców narodowości włoskiej, zabranych na północnym terenie wojny w walce z Austro-Węgrami (chodzi o Włochów poddanych austro-węgierskich). W zamian za to naczelna komenda włoska oddawałaby Rosyi zabranych na południu jeńców narodowości polskiej (naturalnie znowu poddanych austryackich). Niezwykła ta wymiana byłaby złamaniem zasady przynależności państwowej żołnierzy, a przyjęciem natomiast zasady narodowościowej, mianowicie o ile chodzi o Włochów.

Zbiorowe zwiedzanie Pragi. W dalszym ciągu organizuje Komitet Wych. Gal. w Pradze następujące wycieczki pod kierownictwem Dra M. Orłowicza: we środę 11. bm. rano stary cmentarz żydowski i starą synagogę (punkt zborny o godz. 10 przed ratuszem), potem kościół Kawalerów Maltańskich; po południu katedra na Hradczynie wraz ze skarbcem (punkt zborny o 3. przy kościele Salwatora). W sobotę 14 bm. galerya Rudolfinum (punkt zb. o 10. u wejścia), po południu miejski pałac Reprezentacyjny i Ratusz (punkt zborny o 2.30 przy Prasnej Bramie). Zgłoszenia na punkcie zbornym. We czwartek i piątek odbędzie się wycieczka do najpiękniejszej okolicy w Czechach, zwanej Czeskim Rajem. Wyjazd z Pragi z dworca Fr. Józefa we czwartek o 7.15 rano. W najbliższych dniach odbędzie się też wycieczka polska do Kutnej hory, miasta bardzo bogatego w zabytki sztuki, a w dziejach sławnego z elekcyi Władysława Jagiellończyka na króla czeskiego.

Biskupem Linzu zamianował Cesarz Najwyższem postanowieniem z dnia 16. lipca br. profesora dyecezyalnego seminaryum duchownego ks. Jana Gföllnera.

Belgia w rocznicę wojny. „Berl. Tagebl.“ donosi: Na dzień 4. sierpnia, jako w dzień, w którym Belgia została wciągniętą w zawieruchę wojny europejskiej, niezadowoleni Belgowie przygotowali niespodziankę. Pokazywano sobie w tajemnicy list zachęcający, wysłany przez króla Alberta do swych poddanych. List prawdopodobnie nigdy nie był drukowany w „Le Havre“, aczkolwiek podano drukarnię „XX. Siecle“, organu rządowego. Ponieważ list sprzedawano drogo i w wielkiej tajemnicy, wydawca musiał na nim wiele zarobić. Wśród Belgów pojawia się jednak znowu nastrój awanturniczy. Z zagranicy dano im wskazówkę, aby w d. 4. sierpnia w butonierkach nosili kawałek papieru. Miało to wskazywać na słowa użyte przez kanclerza niemieckiego w rozmowie z ambasadorem angielskim. (P. Bethmann Hollweg miał nazwać wtedy neutralność Belgii kawałkiem papieru). Rozporządzenie władzy niemieckiej uspokoiło podniecone umysły. Zabroniono zamykać składów w dzień 4. sierpnia. Kto mimo to skład zamknął, temu nie wolno będzie przez długi czas sklepu otwierać. We wszystkich restauracyach i miejscach zabawy o godz. 8. wieczorem muszą być światła pogaszone. Po godzinie 9. nie wolno nikomu wychodzić na ulicę bez osobnego pozwolenia!

NEKROLOGIA.

W Rudniku nad Sanem zginął dnia 16 lipca naczelnik tamtejszej stacyi Grzegorz Włodyka wskutek nieszczęśliwego wypadku.

Od chwili otwarcia linii kolejowej Przeworsk-Tarnobrzeg pełnił ten urząd, odznaczając się wielką pracowitością i sumiennością. Wolne od zajęć zawodowych chwile poświęcał pracy oświatowej w towarzystwach, zwłaszcza w „Sokole“, będąc jedynym z jego założycieli.

Polskie archiwum wojenne

Pół roku dobiega od czasu powstania wśród wychodźtwa polskiego we Wiedniu Komitetu Polskiego Archiwum Wojennego, który jako cel pracy obrał sobie gromadzenie pamiątek i dokumentów, dotyczących udziału Polaków w wojnie światowej, sprawy polskiej za granicą. Zadaniem Komitetu jest tedy stworzenie centralnego Polskiego Archiwum i Muzeum Wojny, które zakresem terytoryalnym ma objąć wszystkie ziemie polskie, a przytem uwzględnić zamierza całokształt życia narodowego w obecnej dobie. Tak szeroko pojęte zadanie wymagało odpowiedniej organizacyi, co prawda w dzisiejszych warunkach niezmiernie trudnej do przeprowadzenia. Tej też pracy organizatorskiej poświęcił Komitet głównie dotychczasową działalność, zakładając poza swą czasową siedzibą ekspozytury krajowe, ustanawiając delegatów, zarówno na ziemiach polskich jak i zagranicą. Zadaniem ich jest wspomaganie Komitetu w gromadzeniu zbiorów wojennych dla Polskiego Archiwum i Muzeum Wojny, które po wojnie złożone będzie w głównem ognisku naszego życia kulturalnego. Komitet P. A. W. posiada już swe ekspozytury w Krakowie (przewodniczący kons. Dr St. Tomkowicz) w Poznaniu (przewodn. prof. Dr St. Karwowski), w Cieszynie (przew. Dyr. I. Domagalski), w Fryburgu szwajcarskim (przew. prof. J. Kallenbach), a niedawno powstała także ekspozytura we Lwowie, pod egidą Tow. historycznego, a pod przewodnictwem prof. Dra L. Finkla. Komitet szwajcarski ma szczególne znaczenie w organizacyi Polskiego Archiwum Wojennego, podejmując akcyę organizatorską w tych krajach, z któremi wskutek wojny bezpośrednio znoszenie się jest dla nas bądź zupełnie wykluczone, bądź znacznie utrudnione. W toku jest organizowanie ekspozytur w Pradze i w Zakopanem. Ponadto ustanowił Komitet szereg delegatów zagranicą i w wielu miejscowościach Austro-Węgier.

Zasób materyałów archiwalnych wzrasta z dniem każdym, choć nie we wszystkich działach równomiernie. Najlepiej przedstawia się dział czasopism, dzięki życzliwej pomocy ze strony prasy polskiej, która udziela Komitetowi bezpłatnie swych organów.

Niemniej pokaźnie przedstawia się dział pism ulotnych oraz odezw, afiszów, ogłoszeń, zwłaszcza z tych miejsc, które były świadkami niedawnych walk. W tej mierze zwrócił się Komitet do prezesów rad powiatowych i do burmistrzów miast i miasteczek galicyjskich z prośbą o gromadzenie dla P. A. W. tego materyału, najrychlej ulegającego zatraceniu i zniszczeniu. Ta prośba Komitetu znalazła życzliwe poparcie u Wydziału krajowego, który pismem ogłoszonem w dziennikach zachęcił gorąco marszałków powiatowych i burmistrzów do współdziałania w akcyi Komitetu Pol. Arch. Woj. Komitet nie poprzestając na gromadzeniu gotowego materyału archiwalnego, stara się sam stworzyć pewne źródła historyczne, za pomocą odpowiednich instrukcyi i kwestyonaryuszy. W szczególności Sekcya pamiętnikarska Komitetu opracowała instrukcyę dla piszących wspomnienia, dzienniczki i pamiętniki, która w najbliższym czasie będzie ogłoszona i rozpowszechniona. Sekcya zaś oświatowa ułożyła kilka kwestyonaryuszy, które mają dać odpowiedź na szereg zagadnień, dotyczących stanu szkolnictwa galicyjskiego w okresie wojny, od najniższego do najwyższego, zbadać wpływ wojny na umysłowość młodzieży i zebrać dane, dotyczące życia i losów zarówno profesorów, jak i młodzieży.

Komitet Polski Archiwum Wojennego liczy też na to, że wszystkie polskie instytucye i Komitety, które powstały wskutek wojny, przedewszystkiem zaś komitety wychodźcze, po zamknięciu czynności przekażą swe archiwalia (protokoły, korespondencye, odezwy) Pol. Arch. Woj.

Najsłabiej stosunkowo rozwijają się na razie działy biblioteczny i muzealny, wymagające znaczniejszych funduszów lub przynajmniej współdziałania społeczeństwa, które powinnoby przeczytaną literaturę wojenną, zbędne odznaki, fotografie, widokówki, bony wojenne, wogóle wszelkiego rodzaju pamiątki składać w Pol. Archiwum i Muzeum Wojennem.

Na fundusze Komitetu składają się, prócz wkładek członków jego i darów okolicznościowych, subwencye, które Komitet otrzymał od Rady miasta Lwowa (300 K.), gal. Banku hipotecznego (100 K.), ubezp. urzędników pryw. we Lwowie (50 K.), N. K. N. (200 K.) i Tow. dla popierania nauki polskiej (500 K.).

Czasowy adres Komitetu Polskiego Archiwum Wojennego: Wiedeń I. Steindelgasse 6/11.

Osaczenie Modlina.

Ostatni komunikat niemiecki przynosi niezmiernie doniosłą wiadomość, iż wojska niemieckie zamknęły przestrzeń między Narwią a Wisłą, a tem samem przerwały komunikacyę Modlina z cofającą się w kierunku wschodnim armią rosyjską. Rosyanie pozostawili więc Modlin losom oblężenia.

Trudną jest rzeczą dotrzeć już obecnie do właściwych przyczyn, które dowództwo rosyjskie skłoniły do tego kroku. Możnaby przypuszczać, że Rosyanie z góry postanowili twierdzy tej nie niszczyć, lecz w przekonaniu, że potrafi ona oprzeć się oblężeniu i doczekać się odsieczy, zaufali jej sile obronnej. Przeciw temu przypuszczeniu przemawia jednak fakt, że Modlin w obecnych warunkach, z chwilą wzięcia Warszawy, znaczenie swoje strategiczne utracił. Również wyposażenie go w środki obronne nie jest dużo większe, niż Dęblina i Warszawy, które przecież Rosyanie, przystępując do koncentracyjnego odwrotu, z góry postanowili po krótkim oporze oddać wojskom sprzymierzonym.

Prawdopodobniejszem jest więc przypuszczenie, że wypadki wojenne wbrew przewidywaniu Rosyan potoczyły się tak szybko, iż Rosyanom nie starczyło czasu na wycofanie się z Modlina. Stało się to tem więcej, że drogi odwrotowe, a w szczególności prowadzące na wschód linie kolejowe, użyte być musiały do wywiezienia środków wojennych z Warszawy i Dęblina. Główną jednak rolę w tym wypadku odegrało niespodziewanie szybkie zdobycie fortów Dębia i przyczółka mostowego Zegrza, który to fakt, zagrażając przekroczeniem przez Niemców dolnego odcinka Narwi, uniemożliwił Rosyanom wykonanie odwrotu z Modlina i tem samem zadecydował o przyszłych losach twierdzy.

Modlin wraz z Warszawą i Zegrzem tworzył warszawski trójkąt twierdz, którego zachodni bok tworzyła linia Wisły, północny, sięgający od Modlina aż do prawego przyczółka mostowego Zegrza, linia Narwi, ubezpieczona stałymi fortami Słubianką i Dębiem, zaś wschodni bok między Zegrzem a Pragą, szereg umocnień polowych i fortów. W ten sposób powstał wielki i umocniony obóz wojskowy, który znaczenie swe i sprawność okazał podczas pierwszego pochodu Hindenburga na Warszawę.

Z całego tego trójkątu strategicznego pozostaje obecnie w rękach Rosyan jedynie Modlin, leżący w widłach Wisły i Narwi. O sile i środkach obronnych Modlina oczywiście wiele nie wiadomo. Według organu austryackich sfer wojskowych, wychodzącego p. t. „Streffleurs Armee-Zeitung“, w łańcuch fortyfikacyjny Modlina wchodzi 8 fortów, uzbrojonych około 800 działami. Obwód twierdzy wynosi około 32 km. Fortyfikacye wewnętrzne twierdzy są przestarzałe. Również nie ma żadnych danych co do siły zamkniętej w Modlinie załogi. Według poczynionych w obecnej wojnie spostrzeżeń, przypuszczać można, że załoga Modlina wynosi od 40 do 60 tysięcy ludzi.

O ile więc Rosyanie nie zdołają przerwać pierścienia oblężniczego i utorować sobie między Wisłą a Narwią przesmyku na wschód, trudno przypuszczać, aby twierdzy tej, wystawionej na działanie ciężkich dział oblężniczych wojsk sprzymierzonych, mogła przypaść w udziale chwała tak długiego oblężenia, jak Przemyślowi.

W odcinku Narwi wojska niemieckie widocznie przełamały już opór Rosyan, skoro przekroczyły drogę Wyszków—Ostrów, bronioną przez Rosyan z ogromnym nakładem sił. Droga ta biegnie mniej więcej wzdłuż Bugu i wzdłuż prowadzącej na południe od Bugu linii kolejowej Warszawa—Białystok—Petersburg. Odległość wspomnianej drogi od linii kolejowej wynosi około 15 km. W ten sposób w najbliższym czasie cofająca się armia rosyjska pozbawioną zostanie tej linii i zdaną będzie na jedyną biegnącą w głąb cesarstwa linię kolejową prowadzącą przez Brześć litewski do Moskwy. Z chwilą bowiem zajęcia Miałkini, leżącej w odległości 15 km. na południe od Ostrowa, utracą Rosyanie możność korzystania nawet z pomocniczej linii kolejowej Łuków—Miałkinia, łączącej poprzecznie linie petersburską i moskiewską, i mającej wszelkie dane, by część transportów z linii moskiewskiej przeprowadzić na niezagrożony dotychczas odcinek linii petersburskiej.

Ogółem biorąc linia Narwi okazała w obecnej kampanii ogromne znaczenie. Przed kilku dniami przytoczyliśmy zdanie znanego sprawozdawcy wojskowego pisma „Berliner Tageblattu“, majora Moratha, który nazywając linię Narwi „najmocniejszą bramą wypadową“ w kierunku Prus wschodnich i zachodnich, uważa zachowanie jej już nie za cel wojny, lecz za „wymóg późniejszego bezpieczeństwa“. Zdanie powyższe znalazło uznanie innych sfer niemieckich, a między innemi organu konserwatywnego „Deutsche Tageszeitung“, w której poseł Oertel, pisząc się na zdanie Moratha, powiada, że obecnie w Niemczech od powyższego zapatrywania maj. Moratha, domagającego się „utrzymania dla przyszłości i bezpieczeństwa niemieckości wspomnianego wału obronnego“ „nikt nie odstąpi, ani też odstąpić nie może“.

W kierunku górnej Narwi niewyjaśnione jest dotychczas położenie koło Łomży. Ostatni komunikat niemiecki mówi o postępach na północnym, zachodnim, a także i południowym froncie Łomży. W ostatnich zaś dniach słyszeliśmy o operacyach i przekroczeniu Narwi na wschód od Łomży. Okoliczności te zdają się wskazywać, że Rosyanom nie udało się wycofać się z Łomży i że również Łomża jest w przededniu osaczenia.

Na linii Wisły wojska rosyjskie są w stanowczym odwrocie na wschód, przyczem armia gen. Woyrscha przekroczyła już linię kolejową, prowadzącą z Warszawy do Dęblina i ciągnącą się równolegle na wschód od niej drogę Garwolin—Ryki, podczas gdy armia gen. Mackensena, wypiera w dalszym ciągu Rosyan w odcinku między Wisłą a Bugiem, spychając ich w kierunku północno-wschodnim. Lewe jej skrzydło wyparło Rosyan przez Wieprz, zaś prawe dotarło do linii Hańsk—Uhrusk, leżącej w punkcie Hańska o 16 km., zaś w punkcie Uhruska o 22 km. na północ od linii kolejowej Chełm—Kowel.

W ten sposób ze wschodu, południa i północy armie rosyjskie spychane są koncentrycznie w swe centrum strategiczne, leżące w okolicach Siedlec i od faktu, czy znajdą dość czasu i dostateczną ilość dróg do odpływu za Bug, w kierunku Brześcia litewskiego, zależeć będzie charakter ich odwrotu.

Również na skrzydłach wschodniego frontu bojowego, akcya sprzymierzonych znacznie ożywiła się. Nad Dniestrem odparto atak Rosyan ze znacznemi dla nich stratami koło Ustrzyczka, zaś nad Niemnem wojska niemieckie posunęły się bliżej pod Kowno. Z jakiej strony wspomniane zbliżenie wojsk niemieckich nastąpiło, nie wiadomo.

W każdym jednak razie, szereg ostatnich doniesień wskazuje, że Kowno okrążone jest już od strony północnej, zachodniej i południowo zachodniej. Ostatni komunikat rosyjski mówi nawet o zaatakowaniu przez Niemców pierwszej linii obronnej twierdzy. Z powyższego stanu rzeczy wynika, że twierdza ta mająca za zadanie obronę linii Niemna, wkrótce może zostać osaczona, ze wszelkiemi konsekwencyami tego faktu dla całej linii Niemna.

Komunikat rosyjski.

Wiedeń. (T. B.) Z wojennej kwatery prasowej. Biuletyn rosyjski (bez daty): Między Dźwiną a Niemnem trwały walki dnia 6 b. m. bez istotnej zmiany na froncie. Pod Kownem zaatakował nieprzyjaciel pozycye pierwszej linii twierdzy na lewym brzegu Niemna. Nasze ciężkie działa bombardowały energicznie. Rano 6 b. m. rozwinął nieprzyjaciel intenzywny ogień pod Ossowcem i rzucając gęste chmury duszącego gazu, zaczął szturm na pozycye twierdzy i zajął fortyfikacye koło Sosny. Przez ogień i kontrataki został jednak zewsząd odpędzony. Na drodze do Ostrowa udało się nieprzyjacielowi 6 b. m. po szeregu krwawych walkach posunąć się dalej i rozszerzyć nieco obsadzony teren. Zacięte ataki nieprzyjaciela w okolicy Serocka odparliśmy. Nad Wisłą ogień działowy. Nasza ciężka artylerya przeszkodziła w nocy 6 sierpnia stawianiu mostów na Wiśle. Między Wisłą a Bugiem walczono bardzo zacięcie w kierunku z Kurowa na Kock i w obszarze na prawym brzegu Wieprza na północ od Łęczny.

Głos neutralny o linii Bugu.

Berno. (Tel. pryw.) Szwajcarski „Bund“ pisze o położeniu na wschodzie: Szczególne znaczenie dla całości operacyj sprzymierzonych, którzy nie mogą ograniczyć się do tego, by jedynie z trzech stron naciskać na wąską przestrzeń na zachód od Brześcia Litewskiego, przypisać należy akcyi armii gen. Belowa, ciążącej nad Rosyanami, jak miecz Damoklesa.

Zyskała ona znowu na terenie w kierunku Wilno—Dynaburg i stoi zaledwie 3 dni marszu od Dynaburga. Bez wątpienia w stosownym czasie ruszy się także niemiecki front nadniemeński, tak, że podstawa obronna Brześcia Litewskiego, której mimo naturalnych osłon nie można porównać z najeżoną twierdzami linią Wisły, będzie narażona na wstrząśnienie.

Już dzisiaj, kiedy Rosyanie przeprowadzają jeszcze odwrót z Wisły nad Bug, nasuwa się pytanie, czy linia środkowego Bugu jest zdolną do obrony. Choćby nawet tak było, to jednak z zastrzeżeniami; w każdym jednak razie z trudnością służyć ona może za nową podstawę operacyjną.

Amerykańskie doniesienia o Warszawie.

Amsterdam. (T. B.) Według doniesienia „Handelsbladet“ z Londynu o opróżnieniu Warszawy, „Times“ podaje depeszę korespondenta „Chicago Daily News“, znajdującego się przy wojsku rosyjskim. Donosi on: Opróżnienie Warszawy rozpoczęło się już 5 lipca. Policya przeszukiwała każdy dom i wzywała do opuszczania miasta, obiecując dać mieszkańcom wozy towarowe do dyspozycyi. 350.000 meszkańców, w tem połowa ghetta, pociągnęło na wschód. Prawie tyle mieszkańców napłynęło z okolicy do miasta. W Warszawie jest 10.000 rodzin zrujnowanych. Korespondent zna cztery wypadki, że ludzie, posiadający niedawno 200.000 funtów, teraz nic nie mają. Wszystkie zapasy metalu w mieście wywieziono na wschód albo zniszczono. Nie pozostała w mieście jak 1 tonna miedzi. Ciężkie bronzowe dzwony kościołów wywieziono. Dnia 21 lipca wywieziono poza Wisłę wszystkie statki. 20.000 wozów przejechało przez Rosyę do Moskwy. Środki żywności w ostatnich miesiącach były dziesięć razy droższe niż zwykle. Wodociąg już nie funkcyonuje, ponieważ maszyny zostały zabrane do wnętrza Rosyi.

Echa opróżnienia Warszawy.

Berlin. (Tel. pryw.) Do „Localanzeigera“ donoszą z Rotterdamu, iż według doniesień pism angielskich, ostatni żołnierz rosyjski opuścił Warszawę we czwartek o g. 5-tej rano. Miasto opuszczone zostało w największym porządku. Zabrano nawet skrzynki pocztowe i przewieziono je do Moskwy. Przed odwrotem spalili Rosyanie wszystko, co przedstawiało wartość wojskową. Wkraczający Niemcy ugasili pożary. Na ulicach panuje porządek i spokój. Hotele i restauracye są zamknięte, środków żywności mało, a ceny wysokie.

Opróżnienie miasta zostało przyspieszone, ponieważ Niemcy nad Narwią prędzej posuwali się naprzód, niż można było przypuszczać.

Bitwa pod Lubartowem.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Reichspost“ donosi z kwatery prasowej dnia 8 b. m.: Południowa armia rosyjska została wczoraj przez armię arc. Józefa Ferdynanda ponownie zaatakowana i pobita w bitwie, która może mieć dla tego odcinka znaczenie rozstrzygające.

Obznajmione wczoraj przerwanie frontu rosyjskiego pod Lubartowem jest ze znacznemi siłami kontynuowane. Rosyanie nie mogli oprzeć się natarciu i cofnęli się w największym nieporządku przez Wieprz, koło Leskowic, na północ od Lubartowa. Komendant sił rosyjskich liczył widocznie na dłuższą zdolność oporową tej grupy i rozkazał drugiej swej grupie, operującej na północny zachód koło Michowa, przystąpić do kontrataku, który doprowadził do walki z bliska. Rosyanie, którzy wreszcie i tu odrzuceni zostali, ujrzeli nagle, iż są zagrożeni na flance przez wyłaniające się na północ od Lubartowa siły sprzymierzonych. Walczące przeciw lewemu skrzydłu armii arc. Józefa Ferdynanda oddziały rosyjskie cofnęły się więc ku Baranowu nad dolnym Wieprzem.

Między obu rosyjskiemi grupami, powstała więc luka.

Wynik bitwy jest doniośliejszy, iż także sąsiednie fronty, a mianowicie front nad Wisłą i grupy rosyjskie stojące naprzeciw centrum i prawego skrzydła Mackensena, zmuszone zostały przez to do odwrotu. Bitwa na linii Lubartów—Michów może więc stać się dla odwrotu rosyjskiego złowrogą.

Włosi o sytuacyi na wschodzie.

Berlin. (Tel. pryw.) Do „Vossische Ztg“ donoszą z Lugano o następującej ocenie sytuacyi przez „Giornale d' Italia“. To, co dokonali Rosyanie, będzie można dopiero wówczas stwierdzić, jeśli się świat dowie, ile kosztował Niemców ten ich bądź co bądź wielki postęp. Przerwanie frontu rosyjskiego nie udało się im i coraz silniejsze siły niemieckie związane są na wschodzie. Wojsko rosyjskie jest w zupełności nienaruszone. Przygotowuje się pobór rocznika 1895 r., który da 600.000 ludzi. A oprócz tego pozostają rezerwy w sile 8 milionów zdolnych do boju mężczyzn, w latach od 18 do 30. Wprawdzie chwilowo utracony został większy obszar kraju, nim się spodziewano i posuwanie się północnego skrzydła na linię Dźwiny może wywrzeć nieprzyjemny wpływ nie tylko na front polski. Jednak na korzystny wynik wojny fakt ten nie jest w stanie wpłynąć.

Wojna z Włochami.

Komunikat włoski.

Wiedeń. (Tel. biur.) Sztab włoski donosi pod datą 6 b. m. We wszystkich częściach frontu nie zdarzyło się nic wybitnego. Jedynie na wyżynie Karstu osiągliśmy pewne wyniki. Pojmaliśmy tutaj 160 jeńców i 1 oficera. Ubiegłej nocy udało się naszym statkom powietrznym wznieść się ponad nieprzyjacielski obóz po prawej stronie jeziora Doberdo, który obrzuciły bombami i mimo ostrzeliwania przez armaty, powróciły nietknięte. Inny nasz balon obrzucił skutecznie węzłowy punkt kolejowy Opczinę. W powrocie ścigał go austryacki hydroplan, lecz trzy bomby przezeń rzucone, nie uczyniły balonowi szkody, który odpędziwszy pogoń, wrócił szczęśliwie.

Niepowodzenia włoskie.

Zurych. (T. B.) „N. Züricher Ztg“ ogłasza: Podczas rozmowy włoskiego ministra sprawiedliwości Orlanda który powrócił z frontu, z redaktorem jednej gazety sycylijskiej, minister przedstawił sytuacyę na terenie wojennym w najczarniejszych barwach. Fortyfikacye i rowy strzeleckie, liczne przeszkody naturalne, które są przez wojska austro-węgierskie wybornie wykorzystywane, wyborna artylerya nieprzyjacielska, umieszczona w miejscach prawie niemożliwych do wykrycia, wszystko to sprawia, że posuwanie się Włochów naprzód jest bardzo powolne. Cierpliwość jest pierwszym warunkiem zwycięstwa wobec takiego przeciwnika.

Wojna z Turcyą.

Komunikat turecki.

Konstantynopol. (T. B.) Dnia 9 sierpnia. Doniesienie Agencyi telegraficznej Milli. Główna kwatera turecka donosi:

Hydroplan zatopił koło Bulair nieprzyjacielską łódź podwodną, rzuciwszy na nią bomby.

Na północ od Ariburnu zostały wczoraj odparte kilkakrotne ataki nieprzyjaciela. Nieprzyjacielowi zadano przy tem straty.

Zatopienie „Barberosa“.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Pisma tutejsze donoszą, że storpedowany onegdaj w Dardanelach pancernik turecki „Barberos Hairedin“, nabyty został przez Turcyę od Niemiec w r. 1910. Pierwej nosił nazwę „Kurfürst Friedrich Wilhelm“. Spuszczony został na morze w r. 1891, objętość jego wynosiła 10.000 ton, uzbrojenie zaś składało się z 22 dział między niemi 6 dział Kruppa o kalibrze 28 cm. Nadto posiadał 2 rury do wyrzucania torped.

Wiadomości telegraficzne

„Głosu Narodu“ z dnia 10 sierpnia 1915.

Rumunia na rozdrożu.

Berlin. (Tel. pryw.) „Berliner Tag.“ donosi, iż według doniesienia biura Reutera z Bukaresztu, gabinet rumuński uchwalił w d. 4 b. m. nowy wydatek w kwocie 100 mil. franków na cele wojenne.

„Berlingske Tidende“ donosi z Paryża, że poseł rumuński wyjechał do Bukaresztu. Z faktu tego wnoszą, że Rumunia w najbliższym czasie, a szczególnie po uskutecznieniu zbiorów, rozstrzygnie zasadniczo o swem postanowieniu.

Storpedowanie szwedzkiego statku.

Niborg. (T. B.) Duński parowiec Lynn przywiózł 7 mężczyzn i 1 kobietę z osady gotenburskiego (szwedzkiego) parowca „Maj“, który jadąc z Szwecyi do Anglii z transportem drzewa dla kopalni w piątek został na morzu północnem storpedowany przez niemiecką łódź podwodną i zatonął. Osada wsiadła do dwóch łodzi. Jedną z nich wyłowił Lynn, los drugiej, w której siedzieli kapitan i 9 ludzi, jest niewiadomy. (Drzewo dla kopalni jest kontrabandą).

Po zamknięciu numeru.

Sprzedaż mąki z zapasów gminnych rozpoczęła się dziś przedpołudniem w Wydziale aprowizacyjnym Magistratu. Do rozsprzedaży między publiczność przeznaczonych jest 5 wagonów mąki pszennej, 3 wagony mąki jęczmiennej. Rodziny, które w ostatnim czasie wróciły do miasta, mają możność zaopatrzenia się w ten tak poszukiwany obecnie artykuł. Ponadto Magistrat w dalszym ciągu sprzedaje piekarzom mąkę chlebową, kukurydzianą i jęczmienną. W najbliższych dniach zaś uzyska Wydział aprowizacyjny Magistratu zezwolenie Komendy twierdzy na rozsprzedaż dalszych 20 wagonów mąki żytniej i 10 wagonów jęczmiennej. Sprzedaż tej mąki rozpocznie się za kilka dni.

Zakład czyszczenia miasta oddzielony został od Straży pożarnej i oddany pod kierownictwo inż. Stanisława Stahla, który niedawno objął swój urząd. Z powodu wojny i powołania znacznej części robotników pod broń, Zakład przyjął do pracy przy czyszczeniu miasta kobiety, których obecnie koło 30 stale pracuje. Na ogół jednak liczba sił roboczych Zakładu znacznie się zmniejszyła, obecnie bowiem posiada Zakład zaledwie 150 do 180 robotników i robotnic, podczas gdy w czasach normalnych stale zatrudnionych było 250 do 300 robotników. Podobnie zmniejszyła się liczba furmanów, obecnie posiada Zakład zaledwie koło 30 wozów. Niekorzystne te stosunki spowodowane prze wojnę odbijają się oczywiście niekorzystnie na porządku i czystości w mieście.

Cholera w Galicyi. Z departamentu sanitarnego ministerstwa spraw wewnętrznych donoszą, że 9 sierpnia stwierdzono bakteryologicznie cholerę azyatycką: W Krakowie 1 wypadek. 141 wypadków w 5 gminach pow. bobreckiego. 6 (2) pod. buczackiego. 121 (15) pow. cieszanowski. 2 (1) pow. doliński. 16 (4) pow. jarosławski. 24 (3) pow. kałuski. 613 wypadków później zgłoszonych w 38 gminach powiatu lwowskiego. 113 (10) pow. mościski, 88 (11) pow. rohatyński. 2 (1) pow. samborski, 1 pow. starosamborski.

Nadesłane.

†

JULIAN NALIKOWSKI

Kasyer Związku uczniów Rękodzielnicz., tow. sztuki drukarskiej,

urodzony w roku 1894, zmarł w szpitalu wojskowym w Wiedniu dnia 4 maja 1915 roku. (Zwłoki złożono tymczasowo na cmentarzu centralnym w Wiedniu.

W nieutulonym żalu pozostali rodzice i brat zapraszają Krewnych, Kolegów i Znajomych na

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

które odbędzie się we środę dnia 11 sierpnia b. r. o godzinie 8 rano w kościele X. X. Misyonarzy na Kleparzu

L. 70315/III a. 1915

TARYFA MAKSYMALNA

t. j. ceny najwyższe, po których następujące artykuły, niezbędne do codziennego utrzymania, sprzedawać wolno:

Artykuł	Cena koron
*) **Mąka pszenna Nr. 0:** (czysta bez domieszki): za 100 klgr. bez worka	95.—
za 1 klgr.	1.—
Mąka pszenna do gotowania: za 100 klgr. bez worka	85.—
za 1 klgr.	—.90
Mąka pszenna chlebowa: za 100 klgr. bez worka	78.—
za 1 klgr.	—.84
Mąka żytnia chlebowa: za 100 klgr. bez worka	70.—
za 1 klgr.	—.76
Mąka jęczmienna: za 100 klgr. bez worka	65.—
za 1 klgr.	—.70
Mąka kukurydzana: za 100 klgr. bez worka	58.—
za 1 klgr.	—.64
Grysik kukurydzany: za 100 klgr. bez worka	60.—
za 1 klgr.	—.66
Bułka warszawska na wodzie a 35 gramów:	—.4
Chleb za 70 gramów	—.5
) **Mięso pierwszej jakości: a) krzyżówka, zrazówka, rozbef, rozbratel, legawka, lejsztuk i plecówka	4.88
b) szponder, górna sztuka i mostek	3.52
Mięso drugiej jakości: a) krzyżówka, zrazówka, rozbef, rozbratel, legawka, lejsztuk i plecówka	4.20
b) szponder, górna sztuka i mostek	3.12
Mięso trzeciej jakości: a) krzyżówka, zrazówka, rozbef, rozbratel, legawka, lejsztuk i plecówka	3.40
b) szponder, górna sztuka i mostek	2.52
Mięso wieprzowe: a) polędwica, kotlety i szynka	3.88
b) łopatka i boczek	3.36
Szynka wędzona surowa w całości	4.32
Szynka gotowana krajana na części	6.92
Kiełbasa surowa siekana	2.80
Kiełbasa krajana wędzona	4.52
Kiełbasa siekana wędzona	4.—
Wędzonka surowa	4.—
Wędzonka gotowana	4.20
Sardelki sztuka	—.20
Kiełbaski wiedeńskie para	—.20
Słonina 1 klgr.	4.20
Smalec 1 klgr.	4.64
Cukier: w głowach za 100 klgr.	83.—
kostkowy w paczkach za 100 klgr.	87.—
w głowie za 1 klgr.	—.88
rąbany z głowy za 1 klgr.	—.90
w kostce za 1 klgr.	—.92
Nafta: za 1 litr	—.62
Sól kamienna 1 klgr.	—.22
Sól warzonkowa 1 klgr.	—.28
Węgiel kamienny: a) w składach 1 cetnar cłowy	1.20
b) dla drobnej sprzedaży sposobem rozwozu przez uprawnionych z dostawą do domu za 1 cetnar cłowy	1.40
Drzewo miękkie za krążek (kółko)	—.80
***) **Zapałki szwedz.** za 1 pudełko	—.3
Zapałki szwedz. za 10 pudełek	—.24
Zapałki szwedz. za 100 pudełek	2.20

UWAGA: Ceny wyżej wymienione za 100 klgr. odnoszą się do sprzedaży przez agentów względnie większych kupców.

***) Odnośnie do mąki, ceny podane wyżej za 100 klgr. obowiązują przy sprzedaży na worki, obejmujące także ilości mniejsze w hurtownym handlu przyjęte, najmniej jednak 70 klgr. ważące.**

****) Każdy rzeźnik obowiązany jest sprzedać żądaną ilość mięsa, najmniej jednak 1/4 kilograma.**

Dokładka przy sprzedaży mięsa może wynosić: a) przy mięsie z części tylnych najwyżej 20 proc., b) przy górnej sztuce, szpondrze rozblatlowym i pędze bez kości najwyżej 10 procent. — Do mięsa z innych części przednich dokładki dodawać nie wolno. — Na dokładki użyte być mogą części do użycia zdatne, pochodzące z tego zwierzęcia rzeźnego, z którego pochodzi mięso sprzedawane, a mianowicie: kości rurowe, wątroba, nerki, śledziona; na dokładkę natomiast nie wolno używać kości płaskich, jak n. p. żeber. — Części z innych zwierząt nie mogą być dodawane jako dokładki, wyjąwszy na żądanie kupującego.

***) Każdy kupiec jest obowiązany sprzedać żądaną ilość zapałek.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa

dnia 2 sierpnia 1915 r.

Prezydent miasta:

Dr Leo.

Wiadomości o zaginionych.

Zgłoszenia o zaginionych umieszczamy w tym dziale za opłatą 1 K. za jeden raz. Należytość należy nadesłać z góry.

Poszukuje się **JANA KASSARA** kier. szkoły w Stojanowie, powiat Radziechów, w sprawie syna Romka. Zgłosić się u T. Lubieniec, urzędnik poczty w Jędrzejowie Król. Polskie.

Nauczycielki z powiatu tarnobrzeskiego

Helena i Eleonora Borowieckie zechcą uwiadomić rodzinę o miejscu swego obecnego pobytu — pod adresem: K. u. k. Etappenpostamt Nowa Brzeźnica ad Nowo Radomsk.

Katarzyna i Wojciech Wójcikowie

z Pleszowa (dwór) proszą o podanie miejsca pobytu ich córki Zofii lat 22, która służyła w hotelu w Rzeszowie. Ostatnią od niej wiadomość mieli z początkiem wojny.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogran. odpowiedz. — Redaktor odpowiedzialny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.